ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 1-go lipca 1926 r. Nr. 26

Przy przejściu na pastwisko.

Przedewszystkiem zapytam Szanownych Czytelników, czy też pamiętali w swoich kalkulacjach gospodarczych, że mają bydło, że to bydło w porze letniej trzeba nakarmić, a więc czy zastanawiali się nad tem, czy będące do rozporządzenia pastwisko będzie dostateczne na okres letni, czy zadbali o jego ulepszenie, wreszcie czy, w razie stwierdzenia niedostateczności, pastwiska, zdecydowali się wsiać rośliny pastewne, w rodzaju mieszanek, koniczyny, lucerny, esparcety, sporku, końskiego zębu itd., któreby mogły stanowić cenny dodatek do kiepskiej jakości pastwiska. A jeżeli te zabiegi nie zostały uskutecznione, to czas byłby jeszcze przeznaczyć kawałek pola pod mieszankę, lub wynawozić i zasiać kilkadziesiąt pętów ziemi przyłącznej pod koński ząb. Bo co pomóc mogą najlepiej skombinowane rady na temat dobrego zużycia pastwiska, gdy za nim krowy po kamieniach zębami będą dzwoniły, gdy ono nie wystarcza nawet na pokrycie potrzeb bytowych.

Pastwisko zasadniczo daje idealne warunki egzystencji zwierzęciu: ruch w atmosferze czystej, nieskażonej bakterjami, działanie słońca, powietrza na transpirację skóry, pożywność i lekkostrawność pokarmu, wszystko to czynniki sprzyjające doskonałemu samopoczuciu zwierzęcia i jeżeli w dodatku ten pożywny pokarm jest do rozporządzenia w obfitości, lepszych warunków wymarzyć niepodobna. Pastwisko próbowano zastąpić karmą zieloną, zadawaną w obfitości w oborze, sądząc, że masa zielona w ten sposób zadawana, jeżeli w dodatku na specjalnych okólnikach dostarczymy pozostałych dodatnich czynników, jak ruchu, światła i powietrza, w zupełności działanie pastwiska winno zastąpić. Bardzo jednak pomylono się na tej kombinacji. Tych samych wyników przy karmieniu krów w oborze, czy chodziło o zdrowie, czy o kondycję, czy produkcję, osiągnąć nigdy nie zdołano. Pastwisko dostarcza zwierzęciu bodźców życiowych, tak zwanych witamin, które pozwalają ustrojowi intensywnie pracować nietylko w porze letniej, ale sa dostarczycielami energji twórczej nawet na okres następny zimowy. W racjonalnie pojętej hodowli, gdzie przyszłość hodowanych zwierząt jest taksamo ceniona, jak i teraźniejsza ich opłacalność, pastwiska jest koniecznością, i z tego każdy hodowca musi sobie dokładną zdać sprawę. Wyjątek stanowią gospodarstwa podmiejskie nieprowadzące hodowli, a tylko wydajanie krów.

By jednak pastwisko mogło wykazać w pełni swe zbawienne skutki, potrzeba spełnienia pewnych warunków. Pierwszym takim warunkiem jest wypuszczanie bydła na pastwisko dopiero wówczas, gdy trawy dobrze się zawezmą, zakorzenią, a więc nie wcześniej, przy nawet bardzo sprzyjającej pogodzie, niż między 15 a 30 mają, zależnie od okolicy. Przy wcześniejszem użytkowaniu pastwiska straty są podwójne. Po pierwsze zbyt wcześnie wyzyskiwane pastwisko starczy na krótszy przeciąg czasu. Młoda trawka, która niedawno dopiero rozpoczęła wegetację, gdy zostanie przygryziona i wdeptana, odrasta z trudnością. Przeciwnie roślinności już zakorzenionej, rozkrzewionej, a przynajmniej niektórym gatunkom traw, przygryzienie, względnie udeptanie, nie tylko nie szkodzi, ale owszem dopomaga szczególniej w roku przekropnym, do tem bujniejszego rozrostu. Po drugie pastwisko użytkowane w późniejszym okresie wegetacji posiada lepszy stosunek odżywczy składników pokarmowych i może wystarczyć dzięki większej masie zjadanego pokarmu za znaczniejszą produkcję mleka bez dokarmienia w oborze.

Drugim warunkiem racjonalnego wyzyskania pastwiska jest stopniowanie. Skład odżywczy zimowej dawki pokarmowej jest zgoła odmienny od składu latem skarmianej masy zielonej. Zimą przeważnie skarmia się z węglowodanów skrobię pod postacią okopowych, dużą ilość włóknika w suchej karmie, wreszcie czyste białko w paszach treściwych; latem — przeciwnie, przeważają cukry, zamiast białka tak zwane amidy — włókna roślinnego tylko ślady. Zimowa dawka pokarmowa wprawdzie jest obfitsza, ale pozostawia dużo do życzenia pod względem strawności, łatwości absorbcyjnej.

Zupełnie zrozumiałe jest, że ta odmienność fizjologiczna pokarmu nie może pozostać bez wpływu na zdrowotność, kondycję i produkcyjność. Ogólnie znanym jest fakt, że pastwisko wpływa dodatnio na gruczoł mleczny, że w razie braku w nim odpowiedniej ilości składników odżywczych, zwalniane są zapasy nagromadzone w ustroju w okresie spoczynkowym zimy i zużywanie na potrzeby produkcji.

Gdybyśmy ważyli krowę przed pójściem na pastwisko i następnie w 10 dni lub dwa tygodnie później, tobyśmy się przekonali, że waga krowy spadła i to dość znacznie. Najlepsze pastwisko może wystarczyć dla krowy średniej wagi na 16 litrów mleka, a mimo to niejednokrotnie krowa wykazuje znacznie wyższą produkcję i bez paszy dodatkowej utrzymuje się na tym poziomie przez czas dłuższy. Krowa żyje wtedy kosztem swego ciała.

Aby możliwie dobrze wyzyskać pastwisko i żeby zapasy zimowe (powłoka tłuszczowa) organizmu możliwie na dłuższy czasokres wystarczyły dla dopełnienia jednostronnie białkowej karmy letniej, trzeba aby przejście z żywienia zimowego na letnie odbywało się powoli, stopniowo. Im powolniejsze przejście, tem łatwiej organizm przetrzymuje kryzys przejściowy. Jeżeli krowy zimą otrzymywały suchą karmę, okopowe, pasze treściwe, to pierwszego dnia odejmujemy połowę dawki paszy treściwej, a wzamian wypuszczamy na godzinkę na pastwisko i to po częściowem nakarmieniu w oborze. Daje się rano zaraz po doju połowę dawki okopowych, zaraz potem połowę pozostawionej dawki paszy treściwej, około 9 ej wypędza się na pastwisko po południu znowuż okopowe, pasza treściwa, na noc zakładka z karmy suchej. Na drugi dzień wypuszczamy na 2 gadziny na pastwisko i odejmujemy całkowicie paszę treściwą. 3-go dnia dajemy 3 godzinne pastwisko, odejmując połowę okopowych. 4-go — dajemy 2 godziny pastwiska przed południem i odejmujemy połowę paszy suchej. Do 2 tygodni pozostawiamy połowę dawki okopowych.

Po dwóch tygodniach, gdy została wyjedzona już najlepsza trawka, przystępuje się do normowania paszy zwykłym sposobem. Przyjmuje się, na podstawie obserwacji spadku, czy też podnoszenia się wagi oraz próbnych udoj, że dane pastwisko wystarcza na sześć osiem, względnie dwanaście litrów mleka, i krowom powyżej tej ilości przeznacza się odpowiednie dawki paszy treściwej — śruty lub otrąb kuchny, jako pasza jednostronnie białkowa, dla dokarmienia letniego się nie nadają.

Można zgrubsza podzielić krowom pastwisko w sposób następujący. Dzieli się pole bróżdami na kilka kawałków. Na pierwszy odcinek puszcza się krowy najmleczniejsze, a przez ten czas pozostałe krowy są karmione w oborze. Po kilku dniach przepędza się pierwszą partję na następny odcinek, a na pierwszy wpędza się partję krów mniej mlecznych. Gdy mamy więcej krów, możemy podzielić na 3, 4 partje i temi w kolejnem następstwie pastwisko użytkować.

Przed wypuszczeniem krów na pastwisko, trzeba je poddać oględzinom, najlepiej to uskutecznić przy ważeniu. Określenie wagi przed pastwiskiem jest czynnością, której nie powinno się lekceważyć, daje bowiem pogląd na wartość pastwisk i orjentuje co do ewentualnej konieczności dokarmienia w oborze. W okresie zimowym, z powodu braku ruchu, krowom narastają racice, co daje pozór, jakby były obute w pantofle. Racice nadmiernie rozrośnięte przeszkadzają chodzeniem i mogą być powodem nieuleczalnej kulawizny. Dlatego też przed wypuszczeniem krów w pole należy racice obciąć — skrócić. Czynność tę upiłować końce rogów, gdyż krowy nieprzyzwyczajone do siebie, mają zwyczaj bodzenia, co może być powodem ciężkich obrażeń, poronienia.

Pielęgnowanie siewek i rozsad warzywnych w gruncie.

Jednym z najpoważniejszych wrogów siewek roślin uprawnych są chwasty, które należy tępić wszelkiemi rozporządzalnemi środkami. Gdy tylko przeoczymy właściwą chwilę pielenia, chwasty zagłuszą roślinę ugrawną, a plon się zmniejszy o połowę lub więcej, co szczególnie zauważamy u cebuli sianej wprost w grunt.

To też pierwszą czynnością naszą przy siewach na wiosnę jest pielenie.

Chwasty wyrywamy, jak tylko się ukażą i dadzą się chwycić palcami. Wtedy są jeszcze niezbyt rozkorzenione, więc przy wyrywaniu nie uszkodzimy roślin uprawianych. Poza tem chwasty nie zdążą wyjałowić ziemi na szkodę warzyw, które przecież dużo pokarmu potrzebują do swego rozwoju. Małego zielska nie potrzeba wynosić z bróżd, bo tam szybko zaschnie i zginie.

Przy pieleniu jednocześnie spulchniamy powierzchnię i przerywamy zbyt gęsto rosnące siewki, przyczem uważamy, by pozostawionych osobników w ziemi nie odrywać; bo łatwo giną lub chorują.

Im wcześniej te czynności wykonamy, tem lepiej. Przerwane siewki np. buraczane, sianej wprost w grunt brukwi, ogórków, nie wyrzucamy, a przesadzamy na inne miejsca, traktując je jak rozsadę opisaną w poprzednim numerze „Rolnika i Zgody".

Nieraz zdarzy się, że nasienie w pewnych miejscach nie wzeszło, więc uzyskanemi z przerwania siewkami można te luki wypełnić.

Wszelkie rozsady warzywne w kilka dni po ich wysadzeniu w grunt wyglądamy uważnie i nie przyjęte egzemplarze zastępujemy nowemi roślinkami, przyczem zwykle sadzimy je nie w to samo miejsce, a obok, nie będąc pewni, co spowodowało śmierć poprzedniej rozsady.

Buraki przerywamy, jak tylko wydadzą 4 — 5 listków, pozostawiając roślinki co 10 cm. na zagonach, w redlinach zaś niecc gęściej. Otrzymane z przerwania roślinki przesadzamy w inne miejsca lub zużytkowujemy jako boćwinę w kuchni.

Marchew wymaga podobnego traktowania, jak burak, jednak siewek się nie przesadza, a wyrzuca; dopiero przy drugiem przerywaniu, gdy już mamy cienkie marcheweczki (korzenie) używamy je w kuchni do zup.

Pietruszkę traktujemy, jak marchew, lecz przerwane siewki odrazu można używać do zup lub jako inną przyprawę kuchenną.

Rzodkiewkę podlewamy często, zwłaszcza w okresach suszy, inaczej sparcieje i zgorzknieje. Gdy zbyt gęsto została posiana, przerywamy ją, pozostawiając roślinki co 1—2 cm.

Często się zdarza, zwłaszcza w suche lata, głównie zaś na zlewnych glebach, że liście rzodkiewki zostają masowo napadnięte przez szkodnika zw. pchełką lub pleszką. Są to drobne (1,5 — 4 mm.) chrząszczyki, czarne z zielonym połyskiem lub zupełnie zielone, o silnych nogach, dzięki czemu doskonale skaczą, przenosząc dziury w liściach, przez to tworzy się mniej pokarmów w roślinie i rzodkiewka się nie wykształca lub ginie.

Szkodnika tego należy natychmiast zwalczać gdy się tylko pojawi. W tym celu: 1° spulchniamy powierzchnię ziemi, co utrudnia pchełkom skakanie, więc przenoszą się na inne miejsca: 2° posypujemy liście wapnem nie gaszonem rano, gdy jeszcze jest rosa.

Kalarepę podlewamy często i utrzymujemy powierzchnię ziemi pulchno, by nie zlykowaciała przedwcześnie

Cebula nie znosi zachwaszczenia i twardej powierzchni ziemi, przeto należy stale co pewien czas, jak się tylko chwasty pokażą, plewić, a spulchniać powierzchnię z reguły po każdym ulewnym deszczu. Do tej czynności używać należy pazurków żelaznych lub motyczek o wąskim ostrzu.

Kapusty, kalafjor, kalarepę, brukselkę należy po wysadzeniu do gruntu chronić przed gawronami, które chętnie wyciągają rozsadę przywiędniętą, szukając pod nią pędraków.

W celu uniknięcia wizyty gawronów, trzeba zrobić straszaki, jak na wróble.

Jeśli zauważymy, że roślinki żółkną, więdną, nabierają modrawego odcienia, niewątpliwie są korzonki opadnięte przez pędraki chrząszcza majowego lub przez turkucia podjadka. Wtedy należy szpadlem głęboko i szybko roślinę podważyć i wydobyć wraz z nią szkodniki i niszczyć je, a następnie posadzić zapasową rozsadę.

Na wspomnianych warzywach często występuje pchełka, niszcząc nam nieraz rozsadę całkowicie.

Zwalczamy tu pchełki, jak przy rozkwiecie (patrz wyżej).

Fasola z trudem wydobywa się z ziemi, jeśli ta jest twarda na powierzchni, przeto należy skorupę niszczyć przed spodziewanem kiełkowaniem, uważając przytem, by roślinek nie wydobyć na wierzch.

Redaktor naczelny: Leon Formański.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tokolski.
... i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach.